

Jarek, precz od naszych szparek!

4 października 2016

Demonstracje, happeningi, wiece – tysiące kobiet w całej Polsce przyłączyły się do dnia protestów przeciwko próbom wprowadzenia skrajnie restrykcyjnej ustawy antyaborcyjnej oraz przeciwko coraz bardziej agresywnej ingerencji prawicy i Kościoła w ich życie. Wiele kobiet przystąpiło też do „Strajku Kobiet”, biorąc wolne w pracy lub powstrzymując się od wykonywania obowiązków domowych. Ubrane na czarno kobiety wyszły na ulice większości dużych miast w Polsce.[L]

Uczestniczek Czarnego Protestu nie zniechęciła fatalna pogoda. W strugach deszczu upominały się o swoją godność i bezpieczeństwo we wszystkich większych miastach w Polsce. W niektórych metropoliach pierwszy raz w historii aż tyle obywaterek i obywateli wyszło na ulice w obronie praw kobiet, a sami organizatorzy byli zdumieni frekwencją.[S]

Po godzinie piętnastej manifestantkami (mężczyźni byli w zdecydowanej mniejszości) zapełnił się nie tylko Plac Zamkowy, ale i część Krakowskiego Przedmieścia. Kobiety, od uczennic i studentek po babcie, przybyły na protest z transparentami, na których gniewnie („Ta ustawa gwałci nasze prawa”, „Średniowiecze już było”, „Kobieta to nie inkubator”, „Moje ciało – mój wybór”, „Myślę, czuję, decyduję”, „Dobra zmiana do aborcji”) lub prześmiewczo („Jarek, precz od naszych szparek”, „Ten rząd sięga za głęboko”) potępiały ustawę antyaborcyjną. Nie zabrakło haseł „Solidarność naszą bronią” i „Demokracja jest kobietą”. Rozbrzmiewały bębny, gwizdki, trąbki. W tłumie protestujących całkowicie zaginęła maleńka kontrapikieta, której uczestnicy tradycyjnie próbowali wywierać presję zdjęciami rozkawałkowanych płodów. Według szacunków policyjnych w kulminacyjnym momencie około godz. 17.00

demonstrowało 17 tys. osób, jednak rotacja manifestantek była bardzo duża, toteż łączna liczba obywaterek, które chociaż przez kilkadziesiąt minut brały udział w czarnym proteście może być większa. Władze Warszawy wskazują liczbę 30 tys. Po siedemnastej kobiety przeszły z Placu Zamkowego pod Sejm.[S]

Ulewa nie odstraszyła także krakowianek. Kilkanaście tysięcy kobiet i mniej liczni panowie wyruszyli z Rynku Dębnickiego na Rynek Główny o 16.30. I tutaj na transparentach czytaliśmy: „Moja ciąża, moja sprawa”, „Mam sumienie, chcę mieć wybór”, „Rząd nie ciąża. Można usunąć”, „Fanatyzm nie przejdzie”, „Jeszcze Pol(s)ka nie zginęła”. Niektóre demonstrantki pomalowały usta na czarno lub symbolicznie zakleiły je taśmą. W Trójmieście odbyło się kilka pikiet; największy protest wystartował o siedemnastej na Placu Solidarności, gdzie według organizatorów zebrało się ok. 10 tys. osób. Podobnie jak w Warszawie, odbyła się mała kontrmanifestacja, której uczestnicy dzierżyli transparenty z żądaniem zakazania aborcji, a podczas wyczytywania listy posłów popierających złowrogą ustawę odmawiali różaniec.[S]

Tysiąc osób z całej aglomeracji śląskiej zjechało do Katowic. „Chcemy lekarzy, nie prokuratorów”, „Wyskrobać PiS z Sejmu”, „Prawa kobiet to nie wydumany temat” – można było przeczytać na transparentach. Frekwencja na pikiecie była wyższa, niż oczekiwali organizatorzy i policja; manifestanci na pewien czas sparaliżowali ruch tramwajów w centrum miasta.[S]

Mocny apel pod adresem rządu wystosowały demonstrantki w Poznaniu – 8 tys. uczestniczek zapowiedziało, że jeśli polityka wobec kobiet nie zmieni się, przeprowadzony strajk będzie tylko ostrzegawczy. W stolicy Wielkopolski doszło do starć z policją, kilka osób zostało zatrzymanych.[S]

Na protest w Bydgoszczy, gdzie zebrało się 3 tys. osób, przyszli również zastępcy prezydenta miasta Anna Mackiewicz i Mirosław Kozłowicz. „Polska jest kobietą! Nie zgadzamy się na podłość i odbieranie nam praw obywatelskich” – Anna Mackiewicz

doskonale podsumowała, o co walczyły wczoraj Polki.[S]

Największą demonstrację w obronie praw kobiet w swojej historii zobaczył Szczecin – tu również manifestantek było kilka tysięcy i tu również organizatorki i organizatorzy sami byli zaskoczeni frekwencją. Tysiąc kobiet wyszło na ulice Lublina. Dwa tysiące przemaszowało w marszu milczenia przez główne ulice Białegostoku. Czarne protesty odbyły się także w mniejszych miastach. Nigdzie zwolennikom bezwzględnego zakazu aborcji nie udało się zmobilizować większych tłumów niż te, które walczyły o podstawowe prawa kobiet. Podczas protestu w Kielcach tłum zniszczył wystawę skierowaną przeciwko homoseksualistom.[S]

Wsparcie dla protestów w Polsce wyraziły także kobiety z innych krajów. Solidarnościowe pikiety zorganizowano między innymi w Niemczech, Belgii, Wielkiej Brytanii, Irlandii i na Islandii.[L]

Rządząca polską partia nie rezygnuje z przeforsowania antykobiecej ustawy i obecnie pracuje nad „mniej restrykcyjną” wersją tej zaproponowanej w Sejmie przez ultrakatolicką organizację Ordo Iuris. Należy się zatem spodziewać eskalacji protestów i rozwoju ruchu obrony praw kobiet. Informacje o działaniach ruchu można znaleźć w mediach społecznościowych pod tagiem #CzarnyProtest.[L]

Partie i organizacje lewicowe zebrały 120 tys. podpisów pod petycją o przeprowadzenie w kraju referendum w sprawie liberalizacji ustawodawstwa aborcyjnego – podaje Polsat. „Będziemy z tym (z zaostreniem prawa aborcyjnego) walczyć. Naszą bronią jest referendum ogólnokrajowe, które chcemy przeprowadzić” – oświadczyła w czasie przemówienia na akcji protestacyjnej w Warszawie rzeczniczka SLD Anna-Maria Żukowska. Jak powiedziała, referendum, jeśli do niego dojdzie, będzie wariantowe, bez pytań. Obywatele będą musieli wybrać jedną z gotowych odpowiedzi: czy opowiadają się za liberalizacją, czy też za zaostreniem ustawodawstwa

aborcyjnego. Pod wnioskiem o zorganizowanie referendum potrzeba 500 tys. podpisów – podkreśliła Żukowska.[SN]

Autorstwo: Bartłomiej Zindulski [L], AR [S]

Źródła: [Lewica.pl](https://lewica.pl) [L], [Strajk.eu](https://strajk.eu) [S], [pl.SPutnikNews.com](https://pl.sputniknews.com) [SN]

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net